

#niegrzecznenowele

monika
LIGA



PIĄTEK
TRZYNASTEGO

Monika Liga

Monika Liga

Piątek trzynastego

#niegrzecznenowele

Katowice 2022

*Piątek trzynastego niekoniecznie musi być aż tak
pechowym dniem.
Jak to mówią?
Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło :)*

Monika Liga
#niegrzecznenowele

Copyright © Monika Liga

Wydanie I

Katowice 2023

Ebook ISBN 978-83-66680-63-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

E-booka i audiobooka otrzymujesz w podziękowaniu za zapis na newsletter na stronie:

www.monikaliga.pl

kontakt@monikaliga.pl

Szanowny Czytelniku!

Oddaję w Twoje ręce kolejną niegrzeczną historię z serii *#niegrzecznenowele*. Jest krótkka, ale mam nadzieję, że wywoła uśmiech na Twojej twarzy.

Życzę Ci udanej lektury, dobrej zabawy i zanim zaczniesz czytać, powiem Ci o pewnej inspiracji, którą tutaj opisałam.

Pewnego dnia (ne był to trzynastego w piątek) koleżanka Kasia jechała do domu z zakupów. Zaliczyła je do bardzo udanych, bo po długim procesie przymierzania bielizny, dobrała idealny stanik i dwie pary majtek za (bagatela) kilka tysięcy złotych. Była zachwycona, lecz zachwyt ten minął szybko, a stało się to za sprawą dymu, który zaczął się przedostawać do wentylacji jej auta. Nim się zorientowała, auto stało w płomieniach. Nie udało się go uratować, ale nie pojazdu jej było szkoda, lecz świeżo nabytej bielizny :)

Reszta przebiegła tak, jak opisałam to w opowiadaniu, więc **UDANEJ LEKTURY!**

Wejść też na moją stronę **monikaliga.pl**, lub socialmedia **@monikaliga.pisarz** i bądźmy w kontakcie. Obecnie **na TikToku prowadzę lajwy**, na których **czytam swoje książki SZEPTEM!** W ramach **#ligaszepstem**.

Jeśli Ci się spodoba, to podaj proszę informację o niej dalej. Będę wdzięczna za opinie i recenzje książki.

Patronki



Piątek trzynastego

#niegrzecznenowe

Nie wierzę w pecha i gdy ktoś mówił mi o pechowym piątku trzynastego, to mam ochotę odwrócić się i zostawić delikwenta z jego zabobonami.

Ten piątek przerósł jednak wszystko, co mógłbym sobie wyobrazić i zaplanować w pechowym scenariuszu.

8:00

Obudziłem się skołowany, jakbym miał kaca. A nie miałem!

Mamy zimę, a w mieszkaniu jest upalnie, jak w tropikach, a to za sprawą mojej księżniczki. Moja kobieta jest ciepłolubna i mimo siąpiącego za oknem marznącego deszczu, ona postanowiła utrzymać w naszych murach letnią temperaturę. Dla mnie dwadzieścia pięć stopni to zbyt wiele, by czuć się dobrze. Dla niej za mało, bo nie może poruszać się w naszej przestrzeni w odpowiednim dla siebie stroju.

Marta wymyśliła sobie kiedyś, że jedynym godnym dla dziewczyny jej pokroju strojem, są spodenki i koszulki. Takie, do uszycia których użyto kilka strzępków materiału. Oczywiście w cenie nieadekwatnej do ilości włożonej w projekt pracy. Z drugiej strony średnio znam się na damskiej modzie, a może tak to właśnie działa?

Celowo te łąski nie osłaniają zbyt wiele, ponieważ mają mnie kusić? Hm...

Kolejną sprawą jest to, że Marta wydaje tyle mojej kasy na pielęgnowanie swojego boskiego ciała, że karygodnym byłoby nie podziwianie efektów tych zabiegów.

Mój portfel topniał pod wpływem jej fanaberii, bardzo wysokich rachunków za gaz, oraz jedzenia z knajp, które przywoziłem w drodze z pracy. Nie chciała gotować, gdyż jej nienaganny manicure nie przetrzymałby kontaktu z marchewką, czy ziemniakami.

Godzę się na to, bo jest świetna w łóżku. Nie wiem jednak, czy na dłuższą metę wyrobię finansowo i nerwowo. Szczególnie to drugie!

Dziś obudziłem się i stwierdziłem, że jest ósma godzina. Trochę za późno, bym zdążył do pracy na... ósmą.

– Kurwa! – warknąłem, zrywając się gwałtownie. – Przejebane!

Wyskoczyłem z łóżka, na co moja pani mruknęła ze złością. Ona nie opuszcza pościeli przed południem. Pracować nie musi. Od tego jestem ja.

Szybkie ubranie się przeplecione nerwowym myciem zębów i galop do auta. Ruszyłem z kopyta i pomknąłem do firmy.

Wykonywałem właśnie skomplikowany manewr slalomu między wlekącymi się przede mną autami, gdy tablica rozdzielcza zaczęła świecić i mrugać, jak choinka bożonarodzeniowa. Do tego spod maski dało się słyszeć dziwne dźwięki. Spanikowany zjechałem na pobocze i wyłączyłem silnik. Przynajmniej próbowałem. Czekałem, słuchając kakofonii wydobywającej się z bebeczków samochodu. Zasluchanie to przerwał dym, nieśmiałyymi językami wydobywający się spod maski. Za dymem zaczął wypełzać ogień i tak oto siedziałem na fotelu kierowcy z rękami na kierownicy, przyglądając się dziwnemu zjawisku przed przednią szybą. Siedziałem tylko chwilę, bo już po kilkunastu sekundach, gryzące opary zaczęły się wdzierać do wnętrza.

Błyskawicznie odpiąłem pasy, wyskoczyłem na zewnątrz i pogałem do bagażnika po gaśnicę. Odbezpieczyłem ją i wypróżniłem zawartość na maskę samochodu. Nie miałem odwagi otwierać jej. A jak cholerstwo wybuchnie?!

– Co tu się dzieje? – Jakiś obcy, przerażony facet podbiegł do mnie, również trzymając w ręku gaśnicę.

– No pali się! – wrzasnąłem, bo ognisko w aucie zaczęło wydawać coraz to donośniejsze dźwięki.

– Odsuń się pan! – wrzasnął również i mój nowy współtowarzysz i natarł swoją gaśnicą na coraz to większe płomienie.

Nie dał rady ugasić samochodu on, jak i kilku kolejnych domorosłych gaśniczych. Wyświetlona Lagunka jarała się już pod niebiosa, otaczając czarnymi kłębamii dymu, a ja żałowałem jedynie nowej pary okularów przeciwsłonecznych i kolekcji ulubionych płyt cd, które płonęły wraz z samochodem. Że też nie wpadłem na pomysł, by wyciągnąć je, nim było za późno.

Odsuwaliśmy się od wraku na coraz większą odległość, ponieważ smród jaki wokół siebie roztaczała przy tym akcie samospalenia, atakował nas coraz agresywniej.

Straż pożarna przyjechała już wyłącznie po to, by dogasić wrak i ponoć w tym pechu miałem szczęście, że nie zatankowałem dzień wcześniej do pełna.

Szkoda mi było Lagunki. Wiele ciepłych wspomnień wiązało się z tym autem i większość umiejscowiona była na tylnym siedzeniu.

10:15

Dotarłem do firmy i już w progu zaliczyłem opierdół. Swoim spóźnieniem zawałiłem ważną prezentację, na którą materiał przygotowywałem od tygodnia. Szef był tak wściekły, że nie dopuścił mnie nawet do głosu, bym mógł wyjaśnić powód zwalki. Że też cholera nie pamiętałem o tym, by zadzwonić z pogorzelnika i powiedzieć, gdzie i czego mają szukać w komputerze!

Poinformowano mnie dodatkowo, że premia, na którą pracowałem od dwu miesięcy, już mnie nie dotyczy. I to było na tyle.

Dodatkowym kosztem miało być jeszcze odholowanie i zezłomowanie wraku trupa samochodu. Sam miód dla moich nerwów.

16:50

Powrót do mieszkania i Marty.

Do względnego spokoju, jeśli tylko księżniczka nie będzie strzelała fochów. Mam nadzieję, że to nie czas jej okresu. Tuż przed TYMI dniami jest wściekła i radosna naprzemiennie.

Kupienie obiadu olałem. Nie będę płacił jeszcze za postój taksówki, podczas oczekiwania na zamówienie. W sumie to nawet nie czułem apetytu!

17:30

„To nie dla mnie takie życie. Wybacz, ale wolałam wyprowadzić się podczas Twojej nieobecności. Nie dzwoń – Marta.”

– Takie życie!? – sapałem pod nosem, wpatrując się w niechlujnie napisaną wiadomość. – Jakie, kurwa TAKIE życie?!

Nie wiedziałem, co czuć.

Z jednej strony złościłem się na nią głównie za to, że tak tchórzliwie spakowała się i wyniosła. Jak złodziej! Z drugiej poczułem coś, co zaskoczyło mnie samego. Była to ulga i poczucie wolności! I o dziwo, nie wiedziałem, czy bardziej Marty, czy raczej Laguny będzie mi brakowało. Ze wstydem przyznałem przed sobą, że zdecydowanie tego drugiego. Jedynym felerem, zaistniałej sytuacji było to, że zabrała z sobą zbyt wiele sprzętów, nie należących do niej. Kurwa, telewizora jeszcze nie skończyłem spłacać, a już gonie było na ścianie! Zdjęła go razem z teleskopowym uchwytem! Wątpiłem by zrobiła to sama. Nie zaryzykowałyby uszkodzenia tipsów, więc pewnie ktoś jej pomógł. Znaczyło to niestety i o tym, że musiała to zaplanować.

Nie miałem zamiaru zamartwiać się tym w tym momencie. Tym bardziej, że byłem niezmiernie głodny, o zwyczajnie nie zdążyłem dziś niczego zjeść! No i pragnąłem kąpieli, bo jechałem spalenizną, niczym etatowy palacz.

18:30

Przypalony obiad, sklecony z jedynych, dostępnych w lodowce składników dopełnił cudowności dnia. Zawartość patelni wylądowała w koszu, bo nic nie nadawało się do odzysku.

– Zjarany samochód i żarcie do kompletu – westchnąłem, otwierając szafkę pd zlewem, do której po namyśle wrzuciłem również samą patelnię. – Co jeszcze?!

I na cholerę ja zadałem to pytanie?!

Pozostała odprężająca kąpiel w wannie. Długa, w gorącej wodzie, powinna pomóc na zszargane nerwy. Może jeszcze jakieś walenie konia przy okazji? W sumie, to dawno nie miałem okazji na takie zabawy. Marta jako koczownik w mieszkaniu, wychodziła wyłącznie wtedy, gdy nie było w nim i mnie. Przyjemnie będzie odświeżyć wspomnienia. Kiedyś byłem prawdziwym ekspertem w dziedzinie samogwałtu!

Tak, jak wszedłem do wypełnionej wodą wanny, tak z niej wyszedłem w tym samym momencie. Zimna woda nie zachęcała do kąpieli, nie wspominając już o trzepaniu gruchy. A ponoć dwufunkcyjny piec gazowy, na który wywaliłem tyle kasy, miał być bezusterkowy! Wyświetlacz wskazywał tymczasem tajemniczo brzmiący napis: ERROR 13.

No chuj z kąpielą i to przez najbliższe trzy dni. Przed poniedziałkiem, żaden z serwisantów nie miał mnie po drodze. Nawet za podwójną stawkę, nie udało mi się zamówić nikogo, kto choćby rzucił okiem na piecyk.

– No to klops – westchnąłem, stwierdzając, że po raz kolejny tego dnia mówię sam do siebie. – Zawsze jeszcze pozostaje wypad z kumplami na piwo.

19:15

Pierwsze piwo piłem w samotności, przy barze w knajpie. Kumple grzali miejsca przy swoich kobietach, bądź oszczędzali kasę przed kolejnym wymysłem dla

oszołomów. Wkrótce Walentynki, więc oszczędzali przed tą okazją. Swoją drogą, to nigdy nie lubiłem tego zaaplikowanego z zachodu święta!

Jedyny wolny Tomek, leczył kaca i już na propozycję piwa dzisiaj, dostał cofki i urwał rozmowę. Pewnie w chwilę później biegł do sracza. Ech, nieciekawie zapowiadał się ten pierwszy wieczór mojej wolności.

Pierwszy kufel wypłem na eksa. Należało mi się po dzisiejszych przeżyciach. Kolejne smakowało już trochę mniej i wchodziło wolniej. Piłem, mieląc swojego pecha do momentu, gdy czyjeś łapsko zbyt szybko opadło na moje ramię. Odwrócono mnie siłą, ponad połowa piwa wylała mi się na dżinsy i pociekła na podłogę. Kolejnym widokiem była pięść, mknąca w stronę mojej twarzy i przerośnięte ramię powyżej pięści. Jeden prosty, poprawiony prawym sierpowym i nicość.

Z nicości wybudziło mnie zimno i czyjeś, plądrujące moją odzież łapska. Leżałem na topniejącym śniegu, przemoczone dżinsy ziębiły dodatkowo, a łeb napierdalał, jakby po nim czołg przejechał. Chciałem sprawdzić godzinę, zadzwonić po pomoc, cokolwiek. Niestety, nie miałem jak. Telefon zniknął, wraz z portfelem. Skurwiały świat!

Szczęśliwością losu, moje mieszkanie znajdowało się kilkanaście minut drogi stąd. Kasy przy sobie nie miałem, kart kredytowych również, a nie sądziłem, by taksiarz zgodził się dowieźć mnie w tym stanie do domu i

zaczekać, bym wrócił do niego z zapłatą. Wyglądałem, jak ostatni żul i w dodatku obszczyany.

Spokojnie szedłem w kierunku mieszkania, bez obaw o zaczepki. Odstraszałem, nie kusiłem. Widać było, że nie ma mnie na co skroić.

22:45

Po schodach wszedłem resztką sił, po czym wpadłem do mieszkania i zamknąłem za sobą drzwi, zostawiając klucz w zamku. Po dzisiejszych wydarzeniach wołałem nie kusić już losu. Została jeszcze przeszło godzina pechowego piątku, więc na wszelki wypadek powyłączałem urządzenia z prądu i oplułem swoje odbicie w lustrze.

– Wyglądasz, jak menel – wyśmiałem obicie obitego pyska. – A jutro do kompletu dojdzie ci jeszcze kolorek pod okiem!

Dobrze, że jutro sobota. Jakoś do poniedziałku zblednie fiolet, który powoli wypęłzał już pod okiem.

Piątek trzynastego! Kurwa.

Przez weekend zamarznę w nieogrzewanym mieszkaniu! I chuj! Lepsze to, niż rynsztok przed knajpą, w którym ocknąłem się przed godziną!

Pozbyłem się ubrań i na golasa wpęłłem pod kołdrę. Spać i nic więcej! Tyle wystarczy.

I po piątku trzynastego

Rano obudziłem się obolały na twarzy, lecz dziwnie wypoczęty. Rano, nie rano, bo już prawie południe! Była już jedenasta.

Temperatura w mieszkaniu spadła znacznie, więc mój organizm regenerował się szybciej. Ha! Pierwszy plus bycia singlem.

Po pierwsze musiałem, ale to już absolutnie musiałem wrzucić coś na ruszt. Wczorajsze piwo wlane na pusty żołądek wykręcało mi głodem bebechy, toteż po umyciu w lodowatej wodzie zębów, pognałem do najbliższej budki z kebabami. Tam, przestępując z nogi na nogę czekałem, aż znudzona do granic możliwości dziewczyna, przygotowuje mi bułkę wypełnioną oberżniętym z obrotowego pałaka mięsem i surówkami. Wszytko połała jakąś czosnkową breją, opakowała w papierzyska i aluminium, a w końcu podała mi, wbijając w to wcześniej plastikowy widelec. Ja wbiłem w kebaba zęby i aż jęknąłem z rozkoszy. Pikantne smaki rozlały się na języku, a ciepło potrawy dopieściło twarz. Jadłem i muczałem, unosząc z aprobatą kciuk w górę. Kiwnęła tylko głową ze znudzonym wyrazem twarzy i wróciła do zajmującego zajęcia, jakim było klikanie w swojego smartfona.

Widać, nie jedno widziała i reakcje podobne mojej, były czymś naturalnym w jej pracy. Cóż się dziwić? Z obitym, jak śliwka ryjem, musiałem wyglądać czarująco i swojsko. Zupełnie, jak większość klientów, stołującej się w tym przybytku gastronomii.

Czas zastanowić się nad tym, kto i dlaczego obił mi pysk.

Do żadnych mądrych, czy też odkrywczych wniosków nie doszedłem. Wylizałem trójkątną tytkę z sosu, który wyciekł z bułki i wróciłem do mieszkania.

Co mam dzisiaj robić?

Kumple zajęci, ja w rozsypce. Cóż, pójdę do knajpy, w której zrobiono ze mnie wczoraj tłuczony tatar, to może się czegoś dowiem.

O siedemnastej wymyty, a tym samym zmarznięty samym zabiegiem, wkroczyłem do knajpy i zająłem to samo miejsce, w którym dostałem w pysk. Zamówiłem tym razem piwo bezalkoholowe mając nadzieję, że jeśli znów ktoś zechce obić mi facjatę, to dzięki trzeźwości umysłu usłyszę wcześniej zamiary napastnika i może zdążę w porę zareagować. Nie, nie obronić się. Unik wystarczy.

– Cześć. – Dosiadła się do mnie dziwnie wyglądająca dziewczyna. – Przyszedłeś po więcej?

– O co ci chodzi?

Przyjrzałem się jej. Niby zwykła, lecz nie na głowie. Krótko przystrzyżone, prawie białe włosy ładnie eksponowały twarz, a bystre spojrzenie taksowało moją, obitą.

– O to. – Przycisnęła skórę pod moim okiem, wyciskając ze mnie przy okazji przekleństwo.

– Widziałaś, kto to zrobił?

– Widziałam – przytaknęła. – Lepiej to zostaw. Wzięli cię za kogoś innego, a poza tym to nieciekawi faceci.

W sumie to dobrze, że pomyłkowo mi natrzaskali. Oznaczało, że nie narobiłem sobie wrogów i jakoś fakt ten polepszył mi nastrój.

– Co tutaj robisz samotnie? – Zmieniłem temat, bo o czym tu dywagować? Śliwa pod okiem i kilka ukradzionych dych.

– Przyszłam, by napić się piwa i może kogoś upolować. – Uśmiechnęła się, wzruszając ramieniem.

– Upolować? – Aż zastrzygłem uszami. Ot, odruchowa reakcja męskiego organizmu, na wysyłającą sygnały samicę. – Czy nie powinno być na odwrót?

– Nie żyjemy w średniowieczu. – Pobłażliwy wyraz twarzy, dla odmiany.

I tak siedzieliśmy, przekomarzając się i popijając piwo. Ja bezalkoholowe, ona najwyraźniej zwyczajne. Dziwna dziewczyna, naprawdę, ale wyglądało na to, że może jednak ten dzień nie będzie aż tak nieudany, jak wskazywały na to wczorajsze wydarzenia.

– Chodźmy stąd. – Zaproponowałem wreszcie, mając nadzieję, że nie zbiorę od niej po pysku.

– Dokąd? – Odsunęła szklankę z niedopitym trunkiem.

– Po prostu chodźmy.

Droga do mieszkania upłynęła nam w ciszy. Nie znaleźliśmy się i rozmowa jakoś tak mało się kleiła. Nie wiem, czy to właśnie przez to, czy może dla tego, że oboje szliśmy „do łóżka”. Miałem nadzieję, że o tym właśnie myślała. Moje myśli tylko wokół tego krążyły. Tak naprawdę, to po raz pierwszy byłem w podobnej sytuacji.

Przepuściłem ją w drzwiach bloku i otworzyłem przed nią te prowadzące do mieszkania. Weszła, rozglądając się z zaciekawieniem, rozpinając równocześnie kurtkę. Miałem widok na jej plecy i to co poniżej. Szerokie biodra, może troszkę zbyt szerokie, ale ich widok pobudził mnie momentalnie. Dostać się pomiędzy pośladki i jeszcze niżej.

Nie padło żadne słowo, nie miałem nawet na to ochoty. Podeszedłem do niej i objąłem dłońmi biodra, zmuszając ją, by się do mnie odwróciła. Nadstawiła chętne usta, podając je do pocałunku. Pocałunek był ostrożny, jakby badający, czy zdecydować się na więcej.

Nie wypuściłbym jej już teraz, gdyby nagle zmieniła zdanie. Zapach rozgrzanego ciała podziałał na mnie, jak płachta na byka. Napierałem na nią sobą, kierując tym samym do sypialni. Chciałem ją mieć pod sobą, być w niej, zobaczyć ją naga.

Usiadła na łóżku i zapatrzyła się w dowód podniecenia, wyrzuszający mi spodnie. Swoją drogą ciekaw byłam, co sprawiło, że to właśnie do mnie podeszła w knajpie.

Taka szybka myśl i powrót do instynktów.

Zdjąłem przez głowę koszulkę, odpiąłem pasek spodni, zdejmując równocześnie skarpetki. Ot pomysłowy sposób na szybkie pozbycie się ich ze stóp. Ona tymczasem obserwowała moje szybkie wyplątywanie się z ciuchów z uśmiechem, lecz była równie podniecona. Świadczył o tym rytm oddechu, unoszący jej niewielkie piersi. Byłem goły, jeśli nie liczyć bielizny. Ona wciąż ubrana i to z ciuchów chciałem ją uwolnić najpierw. Pochyliłem się nad nią, wciąż całując. Wcisnąłem dłonie pod pośladki i przenieśliem na środek łóżka. Wkurzały mnie jej ciuchy. Coraz spieszniejszymi ruchami, ściągnąłem bluzkę, rozpiąłem jej spodnie i te zdjąłem wraz z bielizną, następnie bluzkę. Była bez stanika i jęknęła, gdy przejechałem dłonią po sterczących sutkach, by po chwili zamknąć na nich kolejno usta.

Przy Marcie było inaczej. Znałem jej ciało i choć było ładniejsze, to jednak nie oddawało mi się tak instynktownie. Dziewczyna, której imienia nie znałem, przyciągnęła mnie do siebie, by po chwili nacisnąć na ramiona, zmuszając do zejścia niżej. Podobało mi się to. Wiedziała czego chce, a i ja tego chciałem. Włoski połaskotały mnie po brodzie, a po chwili po nosie. Tutaj też nie bawiła się w pielęgnację pensetą i modelowanie pasa startowego. Zabawne loczki czerniły się dumnie i

zapraszały do pieszczot. Każde muśnięcie językiem i wargami, nagradzała dźwiękami, które rozpałały mnie jeszcze bardziej. Zmuszałem się, by nie przerwać i nie wbić się w nią już teraz. Było jej dobrze i chciałem, by było jeszcze lepiej. Palcami przytrzymywała mi głowę, a może po prostu musiała mnie dotykać i coś zrobić z dłońmi. Drugą, zaciskała na sutku, do którego już tęskniłem. Kobiety i ich piersi. Nasza męska fiksacja.

Uciekła mi biodrami i usiadła. Schyliła się po spodnie i z kieszeni wyciągnęła prezerwatywę. Rzuciła nią we mnie i czekała, nie spuszczać wzroku z moich bokserek. Zdjąłem je powoli, napawając się jej rozszerzającymi się żrenicami.

Zakładanie prezerwatywy trwa zbyt długo, ale daje też chwilę, by popatrzeć i zobaczyć. Ja zobaczyłem język, którym zwilżyła wargi i zapragnąłem znaleźć się w nich kutasem. Byłoby to jednak niebezpieczne. Zbyt wiele bodźców na raz.

Chciałem przygnieść ją sobą i wbić się wreszcie, ale miała inny plan. Pchnęła mnie na materac, przeniosła nade mną udo i zawisła tak, nakierowując czubek penisa na spuchniętą podnieceniem cipkę. Droczyła się, obserwując moje reakcje spod rzęs. Złapałem ją w pasie i nabiłem na siebie. To było, jak przerwanie tamy, zmuszające ją do galopu. Z początku powolne, badające ruchy ciała zmieniły się w pęd pulsujących bioder i paznokcie wbijające mi się w pierś. Była coraz bliżej, by po kolejnych kilku ruchach znieruchomieć z rozwartymi w wyrazie rozkoszy ustami i zaciśniętymi oczami. Opadła

na mnie bezwładnie, lecz nie pozwoliła przetoczyć mi się na siebie i skończyć. Uniosła się, pozostawiając mnie podnieconego i osłupiałego. Zaczęła się ubierać. Mnie zatkało.

– Chcesz to skończyć? – mruknęła zmienionym głosem. – To zapraszam do siebie za godzinę. Zrobię też coś do jedzenia.

– Do siebie, czyli gdzie? – Poskromiłem złość, która kazała mi wziąć ją siłą tu i teraz.

– Piętro wyżej, bałwanie. – Naciągnęła koszulkę. – Mieszkam nad tobą.

I wyszła.

Leżałem osłupiały ze sterczącym wciąż fiutem. Jesteśmy sąsiadami i nie wiedziałem o tym? A może mnie zrobiła za błązna? I jak tu wytrzymać godzinę? Pierdolić to!

Ubrałem się w pośpiechu i stanąłem przed drzwiami mieszkania nad moim. Wcisnąłem przycisk dzwonka, wpatrując się równocześnie w numer na drzwiach. Oczywiście trzynastka.

– Nie wytrzymałeś godzinę? – Otworzyła drzwi w samych majtkach.

– Nie miałem nawet zamiaru. Janek. – Wyciągnąłem do niej rękę. – Czas się przedstawić.

– Janina. – Odwzajemniła uścisk. – Chodź obrać cebulę, skoro już jesteś.

– Jedzenie poczeka. – Pociągnąłem materiał majtek i zatrzasnąłem za sobą drzwi.

Inne moje

książki/ e-booki/ audiobooki
nagrodzona seria



Gorący śnieg - tom 1

Historia otrzymała III nagrodę w 2. edycji Nagrody Best Audio Empik Go Audiobook w kategorii Namiętne historie! Zośka to dojrzała kobieta. Obejmuje nowe stanowisko w pięknej miejscowości w Tatrach. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że jej szef to człowiek, na którego „natknęła się” w pewnych gorących okolicznościach

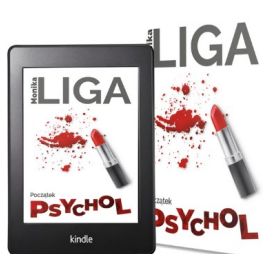


Zimny ogień - tom 2

Jola zamknęła właśnie pewien rozdział w swoim życiu. Przenosi się do domku w środku lasu. Liczy na ciszę i spokój. Nie spodziewa się spotkać tam człowieka, który przypomina jej neandertalczyka. Chłodna i opanowana Jola zmienia się w ogień. Przeżyje przygodę życia i zrozumie, że miłość potrafi nadejść w najmniej spodziewanym momencie.

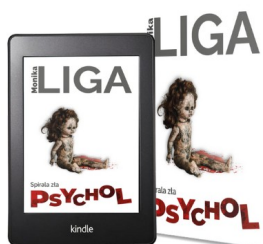
→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl

PSYCHOL



Psychol. Początek - tom 1

„Psychol” to brutalna i mroczna książka o miłości, w której nie zabraknie emocji, pożądania i strachu. Piotr jest psycholem – sam tak o sobie mówi. Skrzywiło go dzieciństwo i brak miłości. Jednak dane mu było poczuć to uczucie dzięki dziewczynie, na którą zapolewał. Nie podejrzewał, że ona także na niego poluje i jest zupełnie inna, niż mu się wydawało.



Psychol. Spirala zła - tom 2

Piotr i Marta nie potrafią o sobie zapomnieć, a jednocześnie próbują wrócić do życia, jakie prowadzili, zanim się poznali. Niestety demony przeszłości nie dają o sobie zapomnieć i Marta znów jest w niebezpieczeństwie. Czy Piotrowi uda się ocalić dziewczynę i jaką rolę w poszukiwaniach odegra komisarz Marcel Zieliński?



Psychol. Karma - tom 3

Piotr i Marta postanawiają zamieszkać razem. Marcel chce pomóc Nataszy, która mocno go fascynuje. Jednak demony nie śpią i postanawiają tym razem uderzyć z podwójną siłą. Czy ogrom tragedii, jaka dotyka detektywa to zbieg okoliczności, czy może jednak karma za grzech zaniechania, jakiego Marcel dopuścił się w przeszłości?

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Kalejdoskop zmysłów

Marlena postanawia się usamodzielnic i iść na swoje. W tym celu musi znaleźć pracę. Po przerobieniu kilku nieciekawych ofert znajduje firmę marzeń. Jednak utrudnieniem okazuje się szef Marleny – Przemek. Podczas imprez firmowych Marlena nie potrafi uwierzyć w to, czego jest świadkiem. Rozwiążność i rozpusta szokują ją, ale i ciekawią.



Biała - tom 1

Ewka zostaje sama na świecie, który opustoszał po pandemii. Chodząc pustymi ulicami Katowic, zagłęda w każde miejsce, starając się wypełnić sobie jakoś czas. Podczas jednej z wędrówek po opustoszałych mieszkaniach natrafia na umierającą kobietę, której obiecuje, że zajmie się jej synem. Jednak zamiast niemowlęcia znajduje przystojnego mężczyznę.



Zakazana

Markowi pękło serce, gdy Beata, jego pierwsza miłość, porzuciła go. Poukładał sobie świat i był pewien, że nic nie naruszy fundamentów wewnętrznego spokoju. Nie przewidział scenariusza, w którym pewna małolata wkroczy w jego poukładane życie i wyrzuci je do góry nogami. Uczucia Marka mocno odbiegają od ojcowskich, a właśnie tak powinien traktować Jagodę.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Pomyłka telefoniczna

Martyna podkochuje się w Pawła, lecz nie ma śmiałości, by go poderwać. Marzy o nim w skrytości ducha. Kilka wypitych piw podczas imprezy powoduje, że Martyna myli numery i zamiast do brata dzwoni do Pawła. Ten zaintrygowany hardością dziewczyny i jej niesamowitym głosem postanawia ją poznać i sprawdzić, czy nada się do jego wyuzdanych zabaw.



Fotostory

Piotr jest prywatnym detektywem i otrzymuje nietypowe zadanie. Ma odzyskać pewne kompromitujące nagranie dla sławnego celebryty. W tym celu musi zbliżyć się do Zuzki, fotografki sław. Postanawia zmienić swój wygląd na niekorzyść i podać się za zdesperowanego klienta. Zuzka ma mu pomóc przeistoczyć się w kogoś wartego utrwalenia na zdjęciach.



Trzydzieści plus

Majka otrzymuje w spadku pałac w Bobolinie. Z chwilą przekroczenia progu pałacu staje się uczestnikiem niewyjaśnionych zjawisk, których źródłem jest okazałe domostwo. Dodatkowo renowacją majątku ma zająć się Olek, który mimo początkowej niechęci postanawia przyjąć zlecenie. Oboje dają się porwać mrocznej tajemnicy.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Wakacyjny epizod

Iza postanawia jechać na Mazury jako wychowawca kolonijny, by odpocząć po mdłym związku. Tomek ucieka z miasta, by zejść z radaru szalonej stalkerki. Tych dwoje spotyka się w niewielkiej miejscowości, w której znajduje się obóz dla młodzieży. Romans, erotyk i kryminał w jednym, a wszystko to w pięknych okolicznościach przyrody, w otoczeniu mazurskich jezior i lasów.



Worek treningowy

Magda i Emil spotykają się w klubie fitness. Magda to rozwódka oszukana i zdradzona przez męża. Emil to kawaler do poderwania, ale nie do zatrzymania. Losy tych dwojga krzyżują się przy worku treningowym, na którym ona wizualizuje swoje porażki, a on pomaga jej fizycznie się z nimi uporać, tak aby nie wyrządziła sobie większej krzywdy.



Dama i kochanka

Akcja książki toczy się w okresie dwudziestolecia międzywojennego i opowiada o losach przepięknej Marleny. To niewinna dziewczyna zabrana z zakonu, by być przyuczaną do roli żony idealnej. Wszystko po to, by oczarować, uwieść i okiełznać Ignacego – bogacza, utracjusza i hulakę.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl



Opowieść wigilijna

Kacper to prawnik. Ma wszystko, czego pragnie. Pewnego śnieżnego wieczora w drodze do bogatego klienta wpada w poślizg i rozbija auto. Traf chce, że trafia do miejsca, którego brzydzi się najbardziej na świecie. Przytulisko w lesie i Tośka stają się jego domem na kilka dni do momentu, aż nie odzyska pamięci. W przeciągu tych kilku dni w Kacprze zachodzą ogromne zmiany, a serce z lodu topnieje i zaczyna płonąć dla Tośki.



Kołami w chmurach

Marek spełnił swoje marzenie, dzięki któremu wie dzie szczęśliwe życie samotnika. Pewnego dnia wyrusza na samotną wyprawę w głąb lasu. W nocy do jego namiotu przychodzi dziewczyna i bierze jego ciało niczym swoją własność. Marek jest pewien, że to sen, do momentu, gdy rano na swym ciele znajduje zadrapania.



Formuła

Beata jest singielką, ale nie cierpi z tego powodu. Nie przerażają jej nawet samotne święta. Podczas świątecznych zakupów w kolejce do kasy staje za nią tajemniczy brunet. Ten sam mężczyzna wdiera się do jej samochodu, porywa ją i zmusza do bycia kierowcą. Przymus bardzo szybko zmienia się w coś zupełnie innego.

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl

**I wiele, wiele innych :)
również dostępnych bezpłatnie**



W ciemności

Gdy cię widzę, gdy cię pragnę



Bada boom

Piątek trzynastego



Piwnice

→ więcej informacji czeka na Ciebie na stronie monikaliga.pl